

Przepis na zdrowie (Ewa Stadtmüller)

Przedшкоlne spotkania czytelnicze to było coś, za czym Piotruś przepadał. W taki dzień nie było mowy o marudzeniu przy wstawaniu czy ubieraniu się. No bo kto by nie chciał posłuchać, jak prawdziwy pogromca pożarów czyta o Wojtusi, który został strażakiem, albo kiedy przychodzi policjant, taki w mundurze, na dodatek z psem, który we wszystkim go słucha. Pani Basia nigdy nie zdradzała, kto będzie kolejnym czytającym gościem, więc Tygryski umierały z ciekawości. – Może przyjdzie do nas kosmonauta? – próbował się domyślać Kuba. – A może... aktorka – marzyła Ania. Jak się okazało, nikt nie trafił, bowiem do czytania kolejnej książeczki zasiadł... pan doktor. Wszyscy myśleli, że wybierze jakąś lekturę o leczeniu ludzi czy zwierząt, a tu niespodzianka. Gość przyniósł ze sobą książeczkę o... jedzeniu. Jej bohaterką była mała dziewczynka o bardzo ładnym imieniu: Marcelka i bardzo „smacznym” nazwisku: Pierozek. Na dodatek mieszkała w Gołąbkowie i miała mnóstwo pysznych przygód. Wystarczyło o nich posłuchać, żeby od razu zaczęło człowiekowi burczeć w brzuchu. Pan doktor chyba to przewidział, bo po lekturze zaproponował smaczną zabawę. – Aby być zdrowym, trzeba jeść zdrowe rzeczy – oznajmił i razem z Panią Basią zaczęli układać na stolikach miseczki z pokrojonymi pomidorami, ogórkami, papryką, sałatą... – Waszym zadaniem będzie przygotować sobie zdrowe kanapki – wyjaśnił gość – a my z waszą panią zobaczymy, jak wam się to uda. Kanapki mają być pyszne, zdrowe i kolorowe. Mogą też być zabawne. Z plasterków sera, listków pietruszki czy ziarenek słonecznika da się układać małe obrazki, śmieszne buźki i inne rzeczy. Zresztą nie będę wam podpowiadał, bo słyszałem, że pomysłów tej grupie nie brakuje. Zobaczymy, komu się uda zrobić najpiękniejszą kanapkę. Możecie pracować sami, ale jeszcze lepiej w zespołach, bo co dwie, albo trzy głowy, to nie jedna. Tygryskom nie trzeba było dwa razy powtarzać. Z zapałem zabrały się do dzieła. Już po chwili rozkrojona bułeczka zamieniła się w łódkę, a rzodkiewkowy kapitan wciągnął na maszt żagiel z liścia sałaty. Na kanapkach dziewczynek pojawiły się kotki o ogórkowych oczach i szczypiorkowych wąsach. Plasterki z małego pomidorka raz-dwa zamieniły się w koła paprykowego samochodu, a wśród listeczków pietruszki „zakwitły” rzodkiewkowe stokrotki. Pani Basia biegała z aparatem od stolika do stolika i robiła zdjęcia. – Zaraz zjecie te swoje arcydzieła, więc niech zostanie po nich chociaż fotografia – śmiała się. Pan doktor też był zachwycony. – Warzywa mają moc potrzebnych nam witamin – tłumaczył – a na dodatek wyglądają tak apetycznie.... Oczywiście, pod warunkiem że przygotowaniem zdrowych kanapek zajmą się tacy artyści jak wy. Na zakończenie spotkania wszyscy zasiedli do stołu, aby sprawdzić, czy kulinarne dzieła sztuki są równie smaczne, jak śliczne. Były.